

MOS WOLA Warszawa

<http://moswola.pl/mos/aktualnosci/1927,40-lat-pracy-Krzysztofa-Zimnickiego-w-siatkowce-mlodziejowej.html>
25.04.2024, 23:26

Strona znajduje się w archiwum.

40 lat pracy Krzysztofa Zimnickiego w siatkówce młodzieżowej.

Krzysztof Zimnicki, dyrektor MOS Wola , prezes klubu UMKS MOS Wola, trener - wychowawca młodzieży i menedżer - obchodzi jubileusz 40 lat pracy w siatkówce młodzieżowej. Z tej okazji poprosiliśmy o rozmowę.



Krzysztof Zimnicki

Krzysztof Zimnicki , dyrektor MOS Wola Warszawa - jednego z największych ośrodków siatkówki w Polsce, prezes klubu UMKS MOS Wola, trener i menedżer - obchodzi jubileusz 40 lat pracy w siatkówce młodzieżowej. Z tej okazji poprosiliśmy o rozmowę.<?xml:namespace prefix = o ns = "urn:schemas-microsoft-com:office:office" />

Od 40 lat pracuje Pan w siatkówce młodzieżowej. Jak to się zaczęło ?

Rzeczywiście pracę rozpocząłem jesienią 1969 roku jako nauczyciel wf w szkole podstawowej na Grochowie w Warszawie i jednocześnie jako szkoleniowiec w sekcji siatkówki w klubie sportowym Orzeł Warszawa. I przez te 40 lat robię to samo, czyli pracuję w siatkówce młodzieżowej, kolejno w kilku klubach warszawskich.

Czy Pan sam grał w siatkówkę ?

Siatkówką „zaraził” mnie mój nauczyciel wychowania fizycznego w XLIV Liceum Ogólnokształcącym im. A. Dobiszewskiego w Warszawie , pan Ryszard Sierszulski , reprezentant Polski, który grał w Legii i jednocześnie dla Legii prowadził grupę chłopaków,

która grała w warszawskich rozgrywkach juniorskich. Grałem jako rozgrywający, ale nie miałem odpowiednich warunków fizycznych, długo walczyłem z przewlekłą kontuzją, przerwałem grę i postanowiłem sprawdzić się jako szkoleniowiec.

I pracuje Pan z sukcesami z młodzieżą . Co Pana tak długo trzyma w tej pracy i czy pracował Pan także z zespołami seniorskimi ?

Nie, nie pracowałem z seniorami, przez cały okres pracy szkole młodzież. Nawet kiedy prowadziłem mój zespół MOS –u Wola, który grał w II lidze mężczyzn, to składał się on wyłącznie z juniorów, a oparty był na moich mistrzach Polski kadetów. Pracuję z młodzieżą, bo po prostu kocham siatkówkę, kocham młodzież i jestem wyznawcą zasady, iż aby coś robić bardzo dobrze, to trzeba to kochać. Praca ma sprawiać radość.

Przez cały czas pracuje Pan w siatkówce warszawskiej, w młodzieżowych klubach siatkarskich. Pana drużyny zdobywały medale mistrzostw Polski dla trzech słynących ze szkolenia młodzieży klubów ze stolicy: MDK, Metra i MOS Wola, prowadził Pan reprezentacje Warszawy, które wygrywały Turnieje Nadziei Olimpijskich, wychował Pan wielu świetnych siatkarzy. Czy uważa Pan, że istnieje tzw. „warszawska szkoła siatkówki” ?

Proszę Pani, nie wiem czy można to nazwać warszawską szkołą siatkówki, ale powiem, że na pewno z tych trzech najsłynniejszych klubów warszawskich szkolących młodzież wyszło wielu doskonałych siatkarzy i mało który okręg w Polsce może poszczycić się tak świetną efektywnością pracy z młodzieżą. A o efektach tej pracy może świadczyć fakt, iż choćby tylko w tym sezonie 2009-2010, aż 40 absolwentów MOS Wola, Metra i MDK gra w zespołach Plus Ligi i pierwszej ligi w Polsce oraz dodatkowo jeszcze kilku, np. Zagumny, Bartman, Peciakowski, J. Łomacz gra w ligach zagranicznych. To chyba o czymś świadczy.

Żartując można powiedzieć, że kluby ligowe powinny wręcz postawić pomniki kilku trenerom pracującym z młodzieżą w Warszawie, bo to oni wyszkolili siatkarzy z których można by stworzyć kilka bardzo dobrych drużyn ligowych. Ludzie, którzy wychowali tak wielu dobrych siatkarzy wywodzą się z jednego pnia, czyli z popularnego warszawskiego Emdeku, który miał siedzibę w YMCA na ul. Konopnickiej.

W MDK do dziś, choć nie ma już tej siedziby, pracuje **Wojciech Góra**, wychowawca wielu świetnych siatkarzy. Tam uczył się grania w siatkówkę i trenerskiego fachu **Dariusz Kopaniak**, założyciel i trener klubu Metro, tam w MDK uczył się grać w siatkówkę świetny trener naszego klubu, MOS-u Wola - **Krzysztof Felczak**. Ja też przez 12 lat pracowałem i zdobywałem doświadczenie w Emdeku i to w latach największej świetności tego klubu, kiedy przez kilkanaście lat MDK nie schodził z podium młodzieżowych mistrzostw Polski. Ja byłem też współzałożycielem klubu Metro na Ursynowie.

To proszę powiedzieć dlaczego, skoro w Warszawie wychowuje się tylu znakomitych siatkarzy, od bardzo długiego czasu stolica nie może doczekać się

solidnej, czołowej drużyny w ekstraklasie, która by walczyła o medale w Plus

Lidze czy grała w Lidze Mistrzów ?

Proszę Pani, to bardzo dobre pytanie, ale odpowiedź nie jest łatwa. Problem jest złożony. Jest kilka wątków w tej sprawie. Na pewno brak jest zainteresowania władz administracyjnych i sportowych stolicy, aby powstała taka drużyna. W Warszawie wyjątkowo trudno o sponsorów dla sportu. Aby powstała silna drużyna w stolicy, Warszawa powinna mieć grupę prężnych działaczy, menedżerów, którzy by chcieli, powtarzam chcieli - stworzyć taki zespół. W stolicy są świetni działacze, którzy sobie bardzo dobrze radzą jako menedżerowie, jak choćby pan prezes PZPS **Mirośław Przedpeński**, szefowie Plus Ligi mężczyzn i kobiet, panowie **Artur Popko** i **Jacek Kasprzyk**, prezes Mazowiecko-Warszawskiego Związku Siatkówki i jednocześnie menedżer reprezentacji Polski mężczyzn, pan **Witold Roman**. Wszyscy oni reprezentują Warszawę w PZPS.

Jak pani widzi to kwiat polskich działaczy siatkarskich. Działając w PZPS sprawdzają się bardzo dobrze, świetnie organizują rozgrywki Plus Ligi, Ligę Światową itd. Proszę więc nie mnie, a ich zapytać dlaczego tak niewiele lub nic nie robią dla warszawskiej siatkówki, ani tej seniorskiej, ani młodzieżowej.

No właśnie, ostatnio wiele się słyszy dyskusji o problemie szkolenia siatkarskiej młodzieży w Polsce. Co Pan sądzi o systemie szkolenia młodzieży ?

W zakresie szkolenia młodzieży trudno mówić w naszym kraju o systemie. Wszystko opiera się na pracy niedużej grupy pasjonatów siatkówki, którzy za marne pieniądze, albo wręcz za darmo szkolą młodzież, pracują w bardzo złych warunkach, ciągle walczą z biedą, muszą załatwiać wszystkie sprawy związane z prowadzeniem grupy dzieci czy młodzieży, skazani są przez to, że pracują z młodzieżą, na ocenianie ich pracy przez najsłabszych sędziów, itd., ale właśnie ci pasjonaci świetnie szkolą polską młodzież i dostarczają ciągle bardzo dobrych graczy do zespołów ligowych. Są niemiłosiernie wykorzystywani przez PZPS i kluby ligowe i na ich barkach opiera się rozwój i siła polskiej siatkówki. Ale jest coraz mniej tych pasjonatów.

Pracuję od 40 lat w siatkówce młodzieżowej i muszę stwierdzić, z przykrością, że obecne władze polskiej siatkówki bardzo niewiele robią aby to poprawić, a niektóre działania, lub inaczej - brak jakichkolwiek działań - bardzo irytują środowisko ludzi pracujących w siatkówce młodzieżowej.

A co Pan by zmienił w polskiej siatkówce młodzieżowej, gdyby to od Pana zależało ?

Nie będę oryginalny, bo powiem to, o czym od lat się mówi, ale jest to przysłowiowe rzucanie grochem o ścianę i nikogo we władzach siatkówki to nie obchodzi. A zmian dokonałbym bardzo wiele.

Na pewno bym zmienił skostniały, niesprawiedliwy system rozgrywek młodzieżowych,

natychmiast bym wprowadził przepisy gry w mini siatkówkę, bo ich po prostu nie ma, a wie pani jak trudno uczestniczyć w grze, w której nie ma jasnych zasad i ustalonych szczegółowych przepisów gry. Uważam, że czołowe sekcje dobrze szkolące młodzież, powinny być dofinansowane przez PZPS, aby zajęły się bardziej szkoleniem, niż zdobywaniem pieniędzy na szkolenie, aby szkoliły efektywniej w dobrych warunkach.

Uważam, że wychowanie zawodnika czy zawodniczki do Plus Ligi i do reprezentacji Polski powinno być nagradzane jak za wykonanie bardzo dobrej pracy, bardzo dobrego dzieła. Po prostu za zawodnikiem powinna iść karta zawodnicza z wpisami, kto go uczył siatkówki w każdym sezonie i kiedy dochodzi do PLUS Ligi to nagradza się, proporcjonalnie do lat szkolenia – wszystkich, którzy przyczynili się do jego rozwoju. Bo wykonali świetną robotę, wychowali zawodnika ekstraklasy albo reprezentanta Polski.

Już kiedyś mówiłem, że trenerzy siatkówki młodzieżowej to poszukiwacze diamentów i wytwórcy brylantów siatkarskich, zaś potem trenerzy drużyn ligowych to jubilerzy, którzy tylko wyczyszczą i dobrze wyeksponują gotowy produkt.

W siatkówce młodzieżowej trener powinien być nagradzany za produkt finalny, czyli za wychowanie reprezentanta Polski lub zawodnika gotowego do ekstraklasy i powinien być nagradzany godziwie, a aktualne „przepisy” po prostu są tak skonstruowane, by wyrwać za darmo najzdolniejszą młodzież od sekcji młodzieżowych. A stosowanie przepisu o „klubie macierzystym”, wyjątego ze sportu zawodowego według tzw. prawa Bosmana, w siatkówce dzieci i młodzieży, kiedy dzieciak np. po mini siatkówce zmienia UKS przy szkole podstawowej na inny klub i to jest według obowiązujących przepisów ten tzw. „pierwszy transfer” i mimo, że inne kluby młodzieżowe szkolą dzieciaka przez następne siedem lat, kluby ligowe mogą przejąć gotowego siatkarza za darmo (bo rzekomo już się odbył pierwszy transfer) – to kuriozum na skalę światową. Dla każdego zdrowo myślącego, pierwszy transfer to przejście z siatkówki młodzieżowej, amatorskiej do sportu profesjonalnego.

Powinno być więcej szkół mistrzostwa sportowego, bo konkurencja, rywalizacja między nimi doprowadzi do postępu, bo szkoła będzie bliżej domu wychowanków, bo w obecnym czasie jest koniunktura na siatkówkę i trzeba to wykorzystać, aby objąć szkoleniem jak najwięcej młodzieży. Obecnie po sukcesach polskiej siatkówki nie wolno zaprzepaścić tej popularności. Kiedyś po mistrzostwie świata i złotym medalu olimpijskim w Montrealu drużyny Huberta Wagnera, przez kilkadziesiąt lat żaden z mistrzów świata czy olimpiady nie trenował polskiej młodzieży siatkarskiej i na następny medal w imprezie światowej musieliśmy czekać tak długo, bo nie wykorzystano należycie tamtych sukcesów.

Brakuje bardzo strony internetowej o siatkówce młodzieżowej, prowadzonej przez PZPS.

Nigdy nie będzie dobrze, jeśli w tzw. Wydziale Młodzieży PZPS nie będzie ludzi wybranych przez swoje środowisko, znających się na rzeczy i cenionych przez środowisko. Dlaczego sędziowie wybierają swojego przewodniczącego Wydziału Sędziowskiego, dlaczego trenerzy

ligowi wybierają swojego Szefa Wydziału Szkolenia ? A dlaczego trenerzy siatkówki młodzieżowej nie wybierają swoich przedstawicieli do Wydziału Młodzieży PZPS ?

Bo bardzo często do Wydziału Młodzieży władze PZPS „upychały” swoich działaczy, którzy się do niczego nie nadawali, a trzeba było ich „nagrodzić” za oddane głosy i jakoś zagospodarować, więc kierowano ich do Wydziału Młodzieży, bo tam i tak nic się nie dzieje.

A dla dobrego wizerunku tzw. Wydziału Młodzieży dodawało się trenera ligowego o znanym nazwisku, mimo że w życiu nie pracował z młodzieżą i nie znał tej problematyki. I dlatego ten Wydział i sam PZPS ma bardzo złą sławę w środowisku siatkówki młodzieżowej.

Porażające są dysproporcje w płacach trenerów ligowych i trenerów pracujących z młodzieżą, różnice w warunkach pracy. Dlaczego, często lepszy fachowiec, który wybrał pracę z młodzieżą, zarabia kilkanaście razy mniej niż jego kolega pracujący z zespołem ligowym ?

Zbyt kosztowne jest uczestnictwo drużyn młodzieżowych w rozgrywkach sportowych organizowanych przez Okręgowe Związki Siatkówki i PZPS. Nie może być tak, że awans zespołu młodzieżowego do elity najlepszych w kraju jest karą dla klubu, a nie nagrodą za dobrą pracę i rujnuje skromne budżety klubów i sekcji młodzieżowych.

Brałem niedawno udział w Dniach Marketingu Sportowego dla menedżerów sportu i dowiedziałem się, że np. w niemieckiej Bundeslidze, w różnych grach zespołowych, każdy klub musi 15% swojego budżetu przeznaczyć na szkolenie młodzieży i z tego się rozliczyć. A u nas istnieje sporo klubów ligowych, które mają 10-12 zawodników w całej sekcji i wcale nie szkołą, ani nie wspomagają szkolenia młodzieży. A wie Pani jak byłoby wspaniale gdyby 15% budżetu Plus Ligi trafiło na szkolenie polskiej młodzieży ?

Ale po co się denerwować i mówić o niemiłych rzeczach. W roku swojego jubileuszu jestem zadowolony z osiągnięć moich wychowanków, jest mi miło, że wielu z nich pamięta o mnie po latach. Jestem zadowolony, że prowadzę duży, znaczący klub siatkówki młodzieżowej i przynosi mi to radość i satysfakcję.

Proszę powiedzieć o swoich najślynniejszych wychowankach.

Na pewno najślynniejsi to zawodnicy pierwszej reprezentacji Polski czy zawodnicy ekstraklasy. U mnie trenowali w początkach swojej kariery m.in. bracia **Nalazkowie, Andrzej Szewiński, Bartosz Bachorski, Paweł Zagumny, Paweł Papke, Arkadiusz Gołaś, Fabian Drzyzga, Michał Peciakowski, Bartosz Gawryszewski** i wielu innych znanych siatkarzy ligowych.

Kierowany przez Pana MOS Wola Warszawa uchodzi za jeden z najlepiej zorganizowanych ośrodków młodzieżowych w Polsce. Klub ma w dorobku 27 medali w młodzieżowych mistrzostwach Polski. To musi robić wrażenie.

Przez bardzo wiele lat mojej kariery zawodowej musiałem borykać się z trudnymi warunkami pracy, musiałem nie tylko zajmować się szkoleniem, ale przede wszystkim zabiegać o wiele różnych spraw, nie związanych bezpośrednio ze szkoleniem. Więc teraz, kiedy ja jestem

decydem w ośrodku młodzieżowym, to robię wszystko co w mojej mocy, aby stworzyć jak najlepsze warunki rozwoju dla młodzieży i jak najlepsze warunki pracy dla szkoleniowców. I parę spraw udało się u nas w MOS-ie Wola dobrze poukładać.

Jestem dumny, że nasz ośrodek jest coraz lepiej wyposażony, że udaje się nam prowadzić wszystkie roczniki od 10 roku życia do końca wieku juniora w kategorii dziewcząt i chłopców, że mamy coraz lepszą bazę treningową, że wiele spraw w klubie młodzieżowym wygląda tak dobrze jak w klubach ligowych, a w niektórych przypadkach nawet lepiej niż w tzw. siatkówce profesjonalnej. Cieszę się, że nasi absolwenci, jak śp **Arek Gołaś, Zbyszek Bartman, Grzesiu Łomacz, Fabian Drzyzga** trafiają do reprezentacji Polski i do czołowych klubów ligowych, bo to świadczy o dobrej pracy i zachęca do dalszych działań.

Zadowolony jestem z opinii wielu trenerów i działaczy, że nasze międzynarodowe turnieje **WOLA-CUP**, których były już 23. edycje, są chwalone za dobrą organizację i uważane za jedne z najlepszych w Europie. Mamy stałych bywalców, kluby, a nawet reprezentacje narodowe z Niemiec, Austrii, Włoch, Słowacji, Czech, Szwecji, Litwy, Ukrainy.

W MOS Wola trenuje siatkówkę ponad 500 dziewcząt i chłopców, oczywiście nie wyłącznie na najwyższym poziomie, ale my jako placówka oświatowa, a nie tylko klub sportowy, mamy obowiązek także zagospodarować młodzież nie tylko wyjątkowo uzdolnioną sportowo, ale także tę pozostałą. Mamy więc kilka grup mistrzostwa sportowego, ale także grupy mniej zaawansowane i grupy początkujących. Szkolimy tak szeroko dla dzielnicy Warszawa Wola, bo władze dzielnicy bardzo wspomagają działania naszego ośrodka.

Czego Panu życzyć i jakie ma Pan jeszcze marzenia ?

Myślę, że bardzo ważne są marzenia, bo to dodaje wiary i chęci do dalszego działania. W roku 2010 będziemy obchodzili dwa jubileusze: 45 lat MOS Wola i 30 lat młodzieżowego klubu sportowego przy MOS Wola. Marzy mi się możny sponsor, dzięki któremu nasi najzdolniejsi wychowankowie mogliby grać w II lidze, dla lepszego ich rozwoju siatkarskiego, a na to nam brakuje pieniędzy i w tym sezonie byliśmy zmuszeni - z bolącym sercem - oddać miejsce w drugiej lidze. Organizacyjnie stać nas nawet na pierwszą ligę, ale brakuje na to środków finansowych.

Oczywiście chciałbym, by jak najwięcej zdolnej młodzieży zgłaszało się do naszego ośrodka oraz by trafiali do nas młodzi szkoleniowcy, którzy kochają siatkówkę i chcą osiągnąć mistrzostwo w tym zawodzie, bo uważam, że początkujący trener musi popracować z młodzieżą, aby się rozwijał i aby został kompletnym fachowcem.

A na koniec proszę mi życzyć zdrowia, abym mógł dalej działać w siatkówce młodzieżowej.

Życzę więc Panu dużo zdrowia, dalszej aktywności dla dobra siatkówki i wiele radości z sukcesów młodzieży MOS Wola. Dziękuję serdecznie za rozmowę.

Rozmawiała: Paulina Sipak

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)